Nr 292a. Dnia 21 października. Wtorek. Dnia 9 (21) października 1884 r.

**Cena Kurjera:**
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.



Dziś: Urszuli Panny.
Środa: Korduli P. M. i Alfonsa Bisk.
Czwartek: Jana Kapistrana.
Piątek: Rafała Apostoła.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 56 r.
Zachód „ „ 6 „ 24 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 5.

Wschód słońca o godzinie 9 minut 36
Zachód „ „ 6 „ 38
Długość dnia godzin 10 minut 30.
Ubyło „ „ 6 „ 50.

Sobota: Kryspa i Kryspiana MM.
Niedziela: Ewarysta Pap. M.
Poniedziałek: Sabiny Męcz.
Wtorek: Szymona i Tadeusza Apost.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Widowiska:* Teatr wielki: „Violetta" (występ panny Elly Russel);—Teatr rozmaitości: „Sprzymierzeńcy" (występ pani Hofmanowej);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Podróżomanja" i „Pomyłka pana Lambineta. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## Książę brunświcki.

W sobotę o rannym zmierzchu upadł jeden tron w Europie!

Mały on, prawda, skromniutki, brunświcki... ale tron! Upadła z nim najstarsza z rodowego nazwiska dynastja europejska. Czyjaż myśl nie zanurzy się aż w najdalszą głębię średnich wieków na samo wspomnienie Welfów?

Tak — ci wrogowie Ghibellinów — wymarli, a raczej wymazani są z liczby monarchów... Starsza ich linja hanowerska utraciła samodzielność w r. 1866 ym, a ostatni król Jerzy V-ty, ogołocony z państwa i majątku przez zwycięzkie Prusy, zmarł na wygnaniu. Zostawił on wprawdzie syna, młodego ks. Kumberlandji, ale ks. Bismark zabronił mu nawet marzyć o odzyskaniu ojcowskiej spuścizny.

Umiera teraz bezdzietnie książę brunświcki: scheda jego spaśćby powinna na starszą linję Welfów, ale książę kanclerz zakłada swoje *veto* i powiada: „ponieważ nie ma już królów hanowerskich, więc potomkowie ich nie mogą dziedziczyć osieroconych tronów"...

Pod jednym warunkiem skłoniłby się żelazny książę do przyznania ks. Kumberlandji prawa dziedziczenia w Brunświku, a to... gdyby tenże zrzekł się praw swoich do ojczystego Hanoweru.

Juryści korony pruskiej twierdzą, że skoro Prusy w r. 1866-ym objęły spuściznę prawną Welfów w Hanowerze, jako takie mają dzisiaj wyłączne prawo do Brunświku.

Napróżno rząd brunświcki oświadczył pod dniem 6-ym grudnia r. 1872-go, iż nie rozumie „na jakiem prawie Brunświk mógłby wcielonym być do innego państwa, oprócz na prawie zdobyczy, które konstytucja cesarstwa niemieckiego wyklucza"; napróżno ks. Kumberlandji założył protest przeciw uroszczeniom Prus.

Ks. August Ludwik Wilhelm Maksymiljan Fryderyk brunświcko-lüneburski urodził się dnia 25-go kwietnia r. 1806-go, jako młodszy syn ks. Fryderyka Karola brunświckiego i ks. Marji Elżbiety badeńskiej.

Smutną i burzliwą była jego młodość...

Matka księcia po bitwie po Jeną zabrała go ze sobą do Sztokholmu potem schroniła się w Karlsruhe. Wszakże już w r. 1807-ym umarła a młody książę wraz ze starszym bratem swoim, Karolem, powierzony został na wychowanie swojej babce, margrabinie badeńskiej. Trwało to niedługo; przyjaciel jego ojca musiał tułacze pacholę zdetronizowanego w czasie wojen napoleońskich ojca wodzić z miejsca na miejsce, byle zapewnić mu... bezpieczeństwo życia.

Ojciec z chwilą utworzenia królestwa westfalskiego pozbawiony tronu stanął na czele sławnych „trupich głów" i podniósł bunt przeciw Napoleonowi. Waleczny, jak mało który książę, zginął on śmiercią bohaterską pod Quatrebas w dniu 16-ym czerwca r. 1815-go. W testamencie swoim naznaczył rejenta Anglji opiekunem swoich dwóch synów.

Ks. Wilhelm, wstąpiwszy do służby wojskowej w Prusiech, objął w r. 1826-ym rządy księstwa Oleśnickiego, wtedy już napełniały go ciężką troską awantury i głupstwa starszego brata Karola, który objął rządy Brunświku.

Karol żył przeważnie za granicą, nie troszczył się o Brunświk i budził w szerokim świecie podziw dla swojej legendowej rozrzutności.

Wówczas wybuchła we Francji rewolucja lipcowa a echo jej odbiło się w Brunświku. Lud tamtejszy podniósł w dniu 7-ym września r. 1831-go bunt przeciw swojemu „szalonemu księciu". Karol musiał uchodzić z kraju, poczem został przez naród usunięty od rządów, a brat jego, Wilhelm, pośpieszył z Berlina, aby na mocy familijnej umowy, zatwierdzonej przez rząd związkowy (*Bundestag*) frankfurcki objąć tron.

Ks. Wilhelm władał przeto w Brunświku przez lat 33, żyjąc bez przerwy nieomal w harmonji i zgodzie ze swoim ludem, który szczerze go dzisiaj opłakuje i pyta trwożnie: co się stanie z jego niezawisłością?

## Znowu o kwestji... nieprzyjemnej.

Pół dziewięta miesiąca temu zamieściliśmy na tem miejscu w nrze 39*a* *Kurjera* z r. b. artykuł p. n. „W kwestji nieprzyjemnej" dotyczący przedmiotu drażliwego dla powonienia i w przykry sposób oddziaływającego na wrażliwość estetyczną czytelników, który jednak poruszyć nakazywały nam ważniejsze daleko względy na stan sanitarny miasta.

Była to sprawa owych miejsc, zdrobniale nazywanych „wygódkami", a które, jak się wyraziliśmy wówczas, „w naszem mieście są najjaskrawszem zaprzeczem nietylko wszelkiej wygody, ale najelementarniejszych pojęć o porządku, przyzwoitości i sanitarnych warunkach wielkomiejskich".

Domagaliśmy się wówczas, ażeby w sprawie tej uczyniono wszystko co tylko uczynić można, nie odkładając jej aż do czasu zaprowadzenia kanalizacji i wodociągów, gdyż jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki, sprawa, która straszliwie może dać się we znaki miastu w razie epidemji. Odpowiedziano nam wówczas (w nrze 50*a*), że miasto nasze jest radykal-

19)

# GRZEŚ.

### HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

**WOŁODY SKIBA.**

(Dalszy ciąg.)

— O ja nieszczęśliwa!... ten pan powiada, że... że się ożenił z naszą panną... — wykrztusiła wreszcie straszne słowo stara kobieta.

— Z kim? — zapytał pan Balański, jakby uszom swoim nie wierzył.

— Z naszą panną...—powtórzyła słabszym jeszcze głosem Dziergalska i pochyliła się, przewidując, że grom uderzy, a nie wiedząc czy nieznajomego przybysza, czy ją zdruzgocze.

Pan Nikodem zawrzał rzeczywiście. Cały wulkan w piersi jego zamknięty a tak łatwo wybuchający gniewem, zagotował się lawą. Krew mu nabiegła do twarzy, oczy wystąpiły na wierzch, żyły w szyi i na skroniach nabrzmiały, zdawało się, że go apopleksja zabije. Obie pięści konwulsyjnie zaciśnięte wzniosły się w górę i miały opaść lada chwila jak kruszące młoty na głowy obojga winowajców, nie pytając, kto z nich winniejszy.

Paroksyzm ten jednakże trwał tylko chwilę.

Po krótkiej walce wewnętrznej z samym sobą pan Balański zaczął stygnąć.

Wzburzony jeszcze ciągle, ale już spokojniejszy, jął się przechadzać po pokoju.

Dziergalska ochłonęła i korzystając z chwili, w której dziedzic Wąchownicy plecami do nich obojga był zwrócony, zrobiła Grzesiowi znak ręką, niemy ale wymowny.

W Grzesia podobnież zaczęła wstępować otucha.

Przeszedłszy parę razy przez pokój, pan Nikodem rzucił okiem na Grzesia i zawrzał znowu.

— Tfu! taki dzieciuch!...—splunął, zatrzymawszy się przed nim na chwilę i bystro mierząc go wzrokiem....

Grześ miał chęć coś powiedzieć, ale na gest Dziergalskiej, która błagalnie złożyła ręce, zaklinając go wzrokiem, żeby milczał, nie odezwał się ani słowa.

Pan Nikodem raz jeszcze przeszedł przez pokój, potem zbliżył się gwałtownie do Grzesia i pogroził mu zaciśniętą pięścią.

— Słuchaj smyku! — zawołał — gdyby nie to, żeś taki młokos, strzaskałbym cię tutaj jak to...

Z temi słowy porwał krzesełko, postawił je gwałtownie na podłodze i przygniótł poręcz dłonią.

Krzesełko rozprysnęło się na kilkanaście kawałków....

— Pod Twoją obronę uciekamy się... — zaczęła się modlić, padając na kolana Dziergalska.

Nie domówiła ostatnich słów modlitwy, pan Balański zwrócił się do niej.

— Wstawaj stara i odpowiadaj!...

Dziergalska podniosła się jak poruszona sprężyną.

— Ile ci dał ten młokos?...

Gospodyni milcząc otworzyła dłoń. Pan Nikodem wyjął z niej dwa zmięte dziesięcioguldenowe papierki.

— Dwadzieścia guldenów!... patrzajcie jaki hojny!... — zawołał z gniewem — a co będziesz jadł ze swą bellą, młodziku, jeśli tak będziesz szastał pieniędzmi?... Masz — dodał, oddając Grzesiowi pieniądze — Balański sam płaci swojej służbie...

— Proszę pana... — zaczął nieśmiało Grześ.

— Milczeć!... — nie pozwolił mu mówić pan Nikodem.

— Chciałem tylko...

— Ani mrumru!...

I nie dopuszczając biednego naszego bohatera do słowa, dziedzic Wąchownicy zwrócił się do Dziergalskiej, mówiąc:

— A ty stara, za to żeś się przyznała odrazu, dostaniesz dwa razy tyle, tylko się z tym smykiem rozpłacę.

Na Grzesiu, który słyszał obietnicę dalszej jeszcze rozpłaty, skóra zdrętwiała.

— Gagatek! — mówił w połowie do siebie w połowie do niego pan Balański — musiał się spodziewać, że odemnie grubo dostanie, inaczejby się nie żenił. Ale przerachowałeś się bratku, przerachowałeś się...

Przystąpił do biurka, otworzył je gwałtownie, wydobył garść papierów, odliczył z nich pięć sztuk stuguldenowych, potem wziął arkusz papieru i szybko na nim coś pisać począł.

Ręka mu się trzęsła, pisał ogromnemi wołami. Napisał ledwie kilka wierszy, a musiał koniec pisma przenieść na drugą stronę arkusza.

— Teraz chodźno tu wasan, mości gagatku. Tu... bliżej!...

Grześ machinalnie wykonał rozkaz.

— Oto jest pięćset guldenów... więcej się jej odemnie nie należy — zawołał — ani grosza, ani feniga. Zabierz to, przelicz i pokwituj...

— Ależ drogi panie!... — zaczął Grześ.

— Drogi, nie drogi, tani, tani bo mało daje... Podpisujesz czy nie?...

— Chciałem...

— Wiem, wiem... chciałbyś więcej!... figę, figę!... płacę co się należy, ani grosza więcej!... Kwitujesz czy nie?...

Mówił tonem groźnym, gwałtownym i przemocą pchał mu pióro do ręki.

Chcąc nie chcąc Grześ podpisał. Widział, że o perswadowaniu czegokolwiek impetykowi nawet myśleć nie można.

— Teraz zabieraj co twoje! — krzyknął odbierając papier i z kolei wpychając Grzesiowi do rąk pieniądze — i niech was obojga oczy moje więcej nie widzą...

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

nie pozbawione odpowiedniej cyrkulacji wody czystej i odpływu cieczy nieczystych, bezwarunkowo zatem rzecz ta nie da się doprowadzić do prawidłowego porządku, aż po zapełnieniu tych braków, za pomocą urządzenia nowych wodociągów i kanałów". Wobec tak stanowczego odłożenia reformy do lepszych czasów, nie podnosiliśmy „kwestji nieprzyjemnej", widząc, iż byłoby to bezskutecznem, i że trzeba uzbroić się w cierpliwość...

Tymczasem sprawa ta przyszła znów na porządek dzienny, nie bezpośrednio wprawdzie, lecz za pośrednictwem aparatów Bergera.

Miejsca ustępowe tak starannie ukryte w głębinach podwórzy, że ich zazwyczaj nieznający rozkładu domu, nawet w najgwałtowniejszej potrzebie znaleźć nie może, już z powodu ubocznego swego położenia, nie nasuwały się oczom publiczności można więc je było przemilczeć. Za to aparaty bergerowskie, kursujące codziennie po Warszawie, nawet bez tych ograniczeń jakim podlegają wozy ciężarowe dowożące żywność na targi i materjały spożywcze do sklepów i składów, aparaty owe, których złowroga czarna barwa, już zdala zapowiada woń jaką zioną dokoła, gwałtownie dopominały się reformy, zabezpieczającej nosy i płuca nasze od nieprzyjemnych szkodliwych wyziewów. Znalazło się przytem przedsiębiorstwo prywatne, które rozpoczęło na własną rękę obsługę kilkudziesięciu domów w Warszawie i pełni ją ku zadowoleniu właścicieli domów i lokatorów bez użycia aparatów Bergera, lecz przez zastosowanie produktu roślinnego zwanego „proszkiem otwockim".

Przedsiębiorstwo to wniosło przed kilkoma miesiącami do p. gubernatora warszawskiego podanie z prośbą o ocenienie wartości proszku z wojłoku roślinnego, oraz systemu odwaniania miejsc ustępowych tymże proszkiem jako też o udzielenie mu przywileju oczyszczania ustępów warszawskich na lat dziesięć.

Według propozycji przedsiębiorstwa wywózka nieczystości nie będzie kosztowała drożej, jak kosztuje dotychczas. Jednocześnie miejsca ustępowe zostaną doprowadzone do stanu zupełnej bezwonności, co znaczy, że miasto i właściciele domów nie będą za wywózkę opłacali więcej jak płacą teraz, a „Kwestja nieprzyjemna" zostanie załatwioną *gratis*. Okazuje się z tego, że nietylko przed zaprowadzeniem kanalizacji i wodociągów kwestja owa może być rozwiązaną, ale że nawet jej rozwiązanie może być zupełnie praktycznem.

Władza, do której się odwołano, oceniła i uznała korzyści takiej reformy i wydelegowała komisję, złożoną z techników, lekarzy i chemików, celem zbadania materjału i propozycji przedstawionych przez przedsiębiorstwo otwockie tak pod względem sanitarnym jak i ekonomicznym.

Komisja ta w sierpniu r. b. odbyła pierwsze posiedzenie, na którem przyjęła do rozpatrzenia referat reprezentanta przedsiębiorstwa p. Rymkiewicza, kosztorysy i plany urządzenia kloak, opinje właściciela domów, próby proszku otwockiego, obliczenia jego ilości potrzebnej do dezinfekcji i t. p. Następnie komisja powołała ze swojego łona znawców kompetentnych w osobach prof. Milicera i dra Nenckiego, do bliższego zbadania naukowego i porównawczego proszku otwockiego, w porównaniu z innemi znanemi obecnie środkami dezinfekcyjnemi, oraz do zbadania całej manipulacji i określenia ilości proszku potrzebnej do przeistoczenia nieczystości w bezwonną masę. Powołani znawcy po wyczerpujących studjach złożyli komisji naukowy referat, orzekający, iż proszek otwocki zupełnie przeznaczeniu swemu odpowiada.

Następnie komisja zwiedziła kilka większych gmachów, obsługiwanych przez przedsiębiorstwo otwockie, a mianowicie hotel Paryski, dom p. Piotrowskiego przy ulicy Miodowej, szpital św. Ducha i młyn parowy Rymkiewicza oraz plac, na którym kilkaset fur nieczystości, przerobionych na mierzwę, przedstawiło się jako ziemia inspektowa i postanowiła złożyć p. gubernatorowi referat, uznający użycie proszku otwockiego do odwaniania i dezinfekcji miejsc cuchnących i zgnilizny za środek nieporównany i jedyny nawet podczas epidemji cholery.

Obecnie sprawa ta znajduje się w przejściu pomiędzy kancelarją gubernatora a magistratem, i należy mieć nadzieję, że zostanie wkrótce rozstrzygniętą i to—jeżeli motywa przywiedzione przez znawców okażą się rzeczywiście przekonywającemi, w sposób dla proszku otwockiego korzystny.

W każdym razie, w jakikolwiek sposób wypadnie ostateczna decyzja należy się wdzięczność tym, co ją na drodze urzędowej podjęli, złożyli bowiem nowy dowód troskliwości o dobro miasta i polepszenie jego warunków sanitarnych.

Idzie tylko, żeby na ostateczne załatwienie nie było potrzeba czekać długo, gdyż obecny stan rzeczy wymaga szybkiej naprawy, zwłaszcza, iż niebezpieczeństwo epidemji w roku przyszłym nie jest bynajmniej wykluczonem.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Prośby studentów uniwersytetów, wolnych słuchaczy i wstępujących do wyższych zakładów naukowych o pozwolenie przejścia do drugiego zakładu lub przyjęcie do wyższego zakładu naukowego podawane być mają nadal do najbliższej władzy zakładu, która sama rozstrzygać będzie kwestję przyjęcia do grona słuchaczy, a to stosownie do wymaganych przez odnośne przepisy warunków; w wypadkach tylko wyjątkowych kuratorzy będą obowiązani odnosić się do ministerjum oświecenia.

= Ministerjum wojny postanowiło ogłosić konkurs na przedstawienie modelu najwięcej odpowiadającego celowi wagonu do transportu wojsk.

= Zajęcia nad uregulowaniem prusko-rosyjskiej granicy koło Kłajpedy (Memel) zostały zakończone porozumieniem się pełnomocników obu państw, opartem na traktatach i umowach zawieranych w perjodzie od r. 1796—1835-go.

= *Praw. wiest.* podaje do wiadomości, iż ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników zarządu powiatowego pułtuskiego oraz instytucyj, należących do ministerjum spraw wewnętrznych, znajdujących się w mieście Pułtusku.

= Pograniczne władze celne w Granicy nie wpuszczają do Królestwa podróżnych z Włoch i Francji, jeżeli nie posiadają świadectwa konsula rosyjskiego, iż przybywają z okolic niedotkniętych cholerą lub, że już upłynęło trzy tygodnie od czasu jak opuścili miejscowość, w której panuje epidemja. Podróżni przybywający z innych krajów winni są udowodnić, że przybywają z miejsc, w których cholery nie ma. Ci podróżni, którzy nie mogą złożyć takich dowodów podlegają rewizji lekarskiej i nawet w razie uznania za zdrowych, nie mogą wjechać w granice rosyjskie, dopóki nie uzyskają pozwolenia od ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu. Podróżni przybywający z Austrji, obowiązani są składać dowód, iż w ciągu ostatnich trzech tygodni nie przebywali w okolicach dotkniętych zarazą.

= Według doniesienia *Warsz. dniew.*, JW. Główny naczelnik kraju, przybywszy z małżonką w dniu wczorajszym do Częstochowy i zwiedziwszy klasztor na Jasnej Górze udał się w dalszą drogę do Granicy, gdzie uczestniczyć ma przy poświęceniu nowo wzniesionej tamże cerkwi prawosławnej.

= Służba policyjna otrzymała polecenie zatrzymywania handlarzy ulicznych, sprzedających książki, ponieważ nie posiadają pozwolenia na sprzedaż uliczną a nadto wiele książek w ten sposób sprzedawanych pochodzi z kradzieży dokonywanej w księgarniach lub w drukarniach, podczas odbijania dzieła.

= Na placu Zielonym rozpoczęto roboty około założenia rur gazowych o większej średnicy, jak również zwiększenia liczby latarń.

= P. Roman Wierzchlejski (*junior*) po obronie przedstawionej rozprawy „o alimentach według prawa cywilnego francuskiego", zatwierdzony został przez radę uniwersytetu petersburskiego, w stopniu kandydata praw.

= Zofja Menter przybyła w dniu wczorajszym do Warszawy i zabawić ma tutaj dni kilka.

= W tych dniach zmarł w Warszawie Franciszek Czapliński, b. oficer wojsk polskich i francuskich, ozdobiony orderami legji honorowej i krzyża *virtuti militari*, ostatnio urzędnik kolei warszawsko-terespolskiej.

= Z Meranu dochodzi nas wieść o zaszłym tam w dniu 18-ym b. m. zgonie Zofji z Zielonków Turskiej, młodej a pełnej wdzięków i przymiotów osoby znanej dobrze w mieście naszem ostatnio przebywającej w Peterburgu.

= Bez medalu!

Matejko nie dostał więc medalu na berlińskiej wystawie sztuk pięknych, gdzie, jak wiadomo, wystawiony był jego „Hołd pruski", tak wysoko przez krytykę podnoszony a tłumnie przez publiczność odwiedzany.

Przyczyny tego pominięcia... niewiadome.

Wielkie dwa złote medale otrzymali Fryderyk August Kaulbach i dr Pfannenschmidt z Berlina!

Donosząc o tem *Berliner Börsen Cour.* pisze co następuje:

„Niech pominięci artyści cieszą się myślą, iż wszelkie ludzkie instytucje nie są doskonałemi, oraz że za współtowarzysza niedoli mają takiego... Jana Matejkę!"

= Koncert.

Sprzedaż biletów na koncert studentów instytutu agronomicznego w Nowo-Aleksandrji (Puławach) odbywa się nader pomyślnie.

W dniu dzisiejszym przy stole kasowym zasiądą artystki dramatyczne panie: br. Lüdowa i Marczello-Chraszczewska.

= Szkoła śpiewu.

Istniejąca od kilkunastu zaledwie dni szkoła śpiewu chóralnego przy Towarzystwie muzycznem zaczyna rozwijać się pomyślnie.

Obecnie liczba uczniów płci obojga przenosi cyfrę 150, i kontyngens ten powiększa się z dniem każdym.

= Wydawnictwo... dziadowskie.

Jeden z „wydawców" *minorum gentium* zbiera obecnie materjał do „śpiewnika dla osób żyjących z jałmużny".

Niezwykłe to wydawnictwo będzie specjalnie przeznaczone dla żebraków wyśpiewujących po podwórzach...

Do czego już nie dochodzi manja wydawnicza?...

= Jeszcze balon.

Osławiony balon p. Kulikowa dostał się w posiadanie p. Miłosza, który, mówiąc nawiasem, z przyczyny nieudanego wyjazdu narażony był na mnóstwo zupełnie niezasłużonych przykrości.

P. Miłosz, traktujący sprawę aerostatyki nie dla szukania czczych przygód tylko, zamierza się puścić w napowietrzne szlaki przy pierwszej pomyślnej pogodzie.

= Topole.

W alei Jerozolimskiej przystąpiono do wycinania topoli uschłych lub nadgniłych.

Od wczoraj słychać jedynie trzask i huk a chodniki założone są liśćmi i gałęziami.

Przy tej sposobności chcielibyśmy zwrócić uwagę, iż jeżeli obcina się wierzchołek drzewa lub odejmuje pojedyńcze jego konary, należy koniecznie miejsce odcięcia pokryć grubą warstwą gliny, aby zabezpieczyć drzewo od przystępu powietrza i dać wolny bieg krążącym w niem sokom.

O tej operacji, która u drzew znaczy tyle, co u człowieka związanie żył po amputacji, jak się zdaje, zapomniano tym razem...

= Zegary warszawskie.

Nikt z obcych nie dałby wiary, iż w tak wielkiem jak Warszawa mieście nie ma zegarów regularnie wskazujących godziny, że nadto są zegary wieżowe od lat kilku zupełnie nieczynne.

Takim osobliwym egzemplarzem np. jest naprzód zegar na wieży świętokrzyskiej który od lat trzech posuwa się co rok o pół godziny.

W r. 1881-ym wskazówka stała na 6-ej, w roku 1882-m na $6\frac{1}{2}$, w r. 1883-im na 7-ej, a obecnie na $7\frac{1}{2}$.

Zegar ten widocznie wymierza nie dni ani lata. lecz chyba wieki albo wieczność.

Drugim jeszcze ekscentryczniejszym czasomiarem jest zegar na wieży kościoła karmelickiego na Lesznie.

Tu na trzech tarczach odmienne bywają godziny. Jeżeli na tarczy od Karmelickiej jest 3-ia to na drugiej od Leszna niezawodnie będzie godzina 4-ta na trzeciej godzina 6-ta lub 8-ma.

Zegary tego rodzaju, już dla samego porządku należałoby znieść albo... naprawić.

= Praktyczny ojciec.

Jeszcze w r. z. p. ***, jeden z zamożnych obywateli ziemskich z pod Warszawy, miał trzech synów w szkołach.

Dwaj z 5-ej klasy a jeden z 3-ej promocyj nieotrzymali.

Wszyscy zaś siedzieli już po dwa lata w klasie, chociaż pilności i pracowitości chłopców nie można było nic zarzucić.

Zniecierpliwiony tem p. *** wszystkich trzech synów oddał do różnych rzemiosł.

Jeden więc jest u stolarza, drugi u ślusarza, a trzeci, co podobno najrzadziej zdarza się z dziećmi zamożniejszych rodziców, u... szewca.

Chłopcy, odbywając termin rzeczywistej nauki rzemiosła, muszą nadto parę godzin dziennie uczyć się ogólnych przedmiotów dopełniających humanitarnego ich wykształcenia.

— Kosztuje mnie to bardzo drogo — opowiada p. ***—ale mam nadzieję, iż będą piewszymi rzemieślnikami w swoim zawodzie.

I słusznie bardzo, gdyż na miernych prawnikach, lekarzach, a wreszcie pedagogach wcale nam nie zbywa, a dobrych ukształconych rzemieślników brak zaiste wielki!

= Ukarany.

W pewnej instytucji prywatnej, pomiędzy pracownikami znajdował się sprytny aferzysta, który po-

siadając niewielką kwotę wypożyczał kolegom na 20% miesięcznie.

Pomysłowy jegomość dobrze prowadził interesa i przy miesięcznych wypłatach wprost z kasy odbierał należności przypadające od dłużników, co w rezultacie zwróciło uwagę zwierzchników.

Po wybadaniu pracujących, którzy jednozgodnie uskarżali się na wyzysk, niepowołanemu finansiście wręczono dymisję.

I słusznie...

= Jeden z wielu...

Przed kilkoma tygodniami, w alejach Ujazdowskich kilkanaście osób było świadkami następującej sceny.

Do jakiegoś młodzieńca zbliża się niemłoda już kobieta i chwytając go za rękę woła:

— Ach znalazłam cię nareszcie, oddaj mi moje pieniądze.

Zaczepiony zmięszał się, a zarazem czynił usiłowania do ucieczki.

Lecz kobieta nie puszczała go, wzywając pomocy przechodniów.

Ostatecznie zajście przybrało takie rozmiary, iż oboje udali się do cyrkułu.

Kobieta panna służąca I., oskarżała młodego człowieka, iż ją oszukiwał, obiecując się ożenić, a kiedy wyłudził wszystkie jej oszczędności, wynoszące około 800 rs., zniknął bez wieści.

Dopiero przypadek posłużył I., że ex-narzeczonego odnalazła.

Ponieważ na pierwszą pożyczkę, w kwocie 200 rs., miała rewers, więc G. pozwany został w drodze cywilnej przed sędziego pokoju.

Młodzieniec w dniu wczorajszym w terminie się nie stawił, sędzia przeto wydał wyrok zaoczny, przysądzający I. pretensję jedynie co do owych 200 rs.

Lecz podczas sprawy cywilnej wyszły na jaw różne sprawki owego G., który *à la* Schenk oszukiwał różne bony i służące, łudząc ich obietnicą ożenienia, aby wydostać co się da pieniędzy.

Tem się tylko różnił od Schenka, iż ofiar swoich nie mordował.

Sędzia pokoju uznał za stosowne wydać polecenie aresztowania G., celem wytoczenia mu kilku identycznych spraw za oszustwo.

= Napad.

Nocy wczorajszej p. B. powracając do domu przez al. Oboźną, napadnięty został przez dwóch łotrów, których jeden jakby znał angielską *garrotę*, pochwycił go za gardło, a drugi dobierał się do kieszeni.

Lecz p. B. człowiek silny, uderzeniem pięści uwolnił się od dusiciela i wołając o pomoc zdołał uciec.

Rabusie z obawy alarmu umknęli w przeciwną stronę.

Napadnięty utrzymuje, iż egipskie ciemności jakie panują na Oboźnej, uzuchwaliły łotrów.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym trzej rybacy, Antoni W., Kacper B. i Jan Z. łowiąc ryby za Saską Kępą wskutek przewrócenia się łódki wpadli do wody.

Wszyscy trzej umieli dobrze pływać i do lądu dotarli, lecz Z., osłabł już przy brzegu, z powodu, iż wypadając z łódki zranił się o gwóźdź w niej sterczący.

Jednakże dwaj towarzysze tonącemu już nie dali zginąć i szczęliwie wyratowali.

= **Wypadki.**—W szynku na Pradze Jan S., będąc mocno pijanym upadł na bufet i ciężarem swoim stłukł kilka butelek oraz szklanek; kawałki szkła pokaleczyły mu policzek i prawą rękę. — Na moście Kazimierz N., najechany przez wóz roboczy, uległ od uderzenia dyszlem ciężkiej ranie na głowie.

= Do naszych sz. korespondentów.

Z korespondencji które otrzymujemy od naszych łaskawych współpracowników z prowincji, wiele zalega, a niektóre nawet zupełnie się przedawniają i nie mogą być umieszczone, jedynie dlatego, iż pisane są zbyt obszernie, a miejsce na ten dział przeznaczone musi być zastosowane do rozmiarów pisma.

Z tego powodu, pragnąc dla wszystkich zasługujących na to doniesień prowincjonalnych znaleźć miejsce bez zwłoki, zmuszeni jesteśmy prosić uprzejmie sz. pp. o największą ile można treściwość.

Przedmiot na tem zwykle nie straci, a rzecz na prędszem umieszczeniu skorzysta.

= Uchwała.

Na zebraniu gminnem w Szczecinie w pow. kieleckim, postanowiono, wzbronić małoletnim do lat 20-u palenia papierów i fajek.

Postanowiono również zawiadomić handlujących, aby małoletnim nie sprzedawali tytuniu i za przekroczenie tego zakazu ustanowiono na nich karę pieniężną.

Uchwalono wreszcie zabronić i dorosłym palenia tytuniu w obrębie wsi i zabudowań gospodarczych pod rygorem tych samych kar.

Obowiązek dopilnowania, aby rozporządzenie było wykonywane, włożono na wójtów i sołtysów.

= Telefony.

Stacja telefonów w Łodzi, według słów *Dz. łódzkiego*, obok ciągłego przybywania abonentów, otrzymuje także coraz częściej żądania otwarcia nowych linij prywatnych pojedyńczych lub całych sieci takowych.

Między innymi, p. J. Heinzel zamówił system telefoniczny dla dóbr swoich Kamieńsk, gdzie wszystkie folwarki mają być połączone telefonem z folwarkiem głównym i pomiędzy sobą.

= Koncert.

Onegdaj w Siedlcach odbył się koncert p. Dowiakowskiej i p. Michała Hertza.

W części deklamacyjnej przyjęła udział p. Wisnowska.

Sala była przepełniona i powodzenie zupełne.

= Przeciw pruskiej polityce celnej.

P. C., właściciel majątku ziemskiego w jednym z nadgranicznych powiatów naszych, założył silną kontrminę przeciw pruskiej polityce celnej.

Chcąc pójść za radą światłą niektórych publicystów naszych, upatrujących jedyny ratunek rolnictwa krajowego wobec konkurencji zbożowej zamorskiej, w rozwoju hodowli inwentarza, p. C. zwrócił gospodarstwo swoje na nowe tory.

Wydawszy wiele pieniędzy na rozpłodowe bydło holenderskie, na barany rambouillet-précoce, na świnki angielskie, prowadzić zaczął u siebie wielką fabrykę mięsa...

Gdy jednak przyszło do osiągania zysków, spostrzegł wtedy, iż orędownicy rolnictwa krajowego których rady posłuchał, w zbawczej teorji swojej nie zechcieli uwzględnić polityki celnej państwa ościennego, dzięki której granica szczelnie jest zamkniętą dla eksportu z naszej strony bydła, owiec i trzody.

Panu C. hodowcy inwentarza na wielką skalę wobec prohibicji pruskiej, nie pozostało jak sprzedać wyprodukowane mięso ze znaczną stratą w sąsiedniem miasteczku, lub zjeść je samemu.

Po tym pierwszym zawodzie p. C. nie dał prusakom za wygraną, ale jako dzielny strategik, przeciw sile wymyślił podstęp.

Wyczytał on w jednem z pism rolniczych niemieckich, że liczbę zwierząt domowych powiększył jeden jeszcze cenny gatunek *kabją* zwany w Ameryce południowej, zkąd pochodzi.

Obłaskawienie kabji okazało się zupełne łatwem a niezmiernie korzystnem, gdyż hodowla tego zwierzęcia nie wymaga większych starań od chowu królika; jest ono przytem bardzo płodne, żyje lada paszą i znosi wybornie zimno, jako pochodzące z południowych kresów Ameryki południowej, gdzie klimat równa się temperaturze środkowej Europy.

Kabja dostarcza tyle mięsa co rosły baran i to najprzedniejszego, a co ważniejsza, nie podlega żadnym znanym dotąd u owiec lub trzody chorobom, tuczy się nadto nader łatwo, a stosunkowo do swego wzrostu, spożywa bardzo mało pokarmów.

W pełnym rozwoju organicznym postać kabji przypomina wielkiego tucznego wieprza; skórę barwy czerwonawej pokrywa włos twardy, szczecinowaty, brunatny.

P. C. więc zrobił już starania aby sprowadzić kilka par kabji do siebie i ich hodowlę rozwinąć.

Liczy on, iż gdy kabja nie jest ani bydlęciem, ani owcą, ani... wieprzem, granica pruska zamkniętą dla niej nie będzie, a ponieważ jej mięso jest smaczne i tłuste, da się więc z łatwością użyć na niemieckie blutwursty, cerwelatwursty, bratwursty, schlackwursty i inne wursty...

A co, czy nie kontrmina przeciw polityce celnej żelaznego księcia?

= Letarg.

Do *Tygodnia* donoszą co następuje:

„W okolicy Łodzi zabierano się w tych dniach do pogrzebania 15-letniej dziewczyny.

Gdy poczyniono wszelkie przygotowania do pogrzebu, zwróciła uwagę obecnych okoliczność, iż niby zmarła nie zmieniła wcale cery i że zachodzi prawdopodobieństwo pozornej śmierci.

Pogrzeb wstrzymano i wkrótce przekonano się, iż dziewczyna pozostaje w letargu."

## ZE ŚWIATA

× **W Krakowie**, jak donosiliśmy, w dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbywa się uroczysty obchód 300-ej rocznicy założenia arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego (*mons pietatis*), fundowanego przez ks. Piotra Skargę. Procesjom, nabożeństwom i posiedzeniom przewodniczyć będzie JE. ks. biskup krakowski Dunajewski, przemówi w kościele ks. Pelczar, a w grobie Skargi *„Salve Regina"* odśpiewają oo. jezuici. Dla uczczenia obchodu wydaną została „Historja arcybractwa miłosierdzia", pióra ks. Polkowskiego, a nadto wybito medal i wydano portret ks. Skargi, którego grób w kościele św. Piotra odrestaurowany został przed rokiem czy dwoma przez konserwatora zabytków pomnikowych prof. Łepkowskiego.

× **Z Wrocławia** donoszą nam, iż na koncercie danym w tem mieście w dniu 14-ym b. m. przez Eugenjusza d'Albert, występowała z powodzeniem jako śpiewaczka panna Lola Beeth, lwowianka.

× **Mierzwiński** robi furorę w Turynie. O ósmym jego występie w tamtejszym Teatro Regio pisze co następuje *Gazetta piemontese:* „Mierzwińskiego przyjmowano entuzjastycznemi oklaskami, a wzrastały one z każdym aktem. W czwartym całą salę wstrząsła burza oklasków, artystę zaś wywołano po zapadnięciu kurtyny kilkanaście razy. Powodzenie to tembardziej zasługuje na zaznaczenie, iż występy Mierzwińskiego nastąpiły w ślad po występach Tamagna, rodowitego turyńczyka i ulubieńca włoskiej publiczności." Tu dodać winniśmy, iż artysta nasz śpiewał ośmkrotnie tylko w „Wilhelmie Tellu".

× **Stowarzyszenie dziennikarzy i literatów wiedeńskich** „Concordia" obchodziło dnia 19-go b. m. jubileusz 25-letniego istnienia. Obecnym prezesem jest Józef v. Weilew.

× **Przeciw zakładom!** *New-York Herald* donosi, iż zbyt częste zakłady, robione w Stanach Zjednoczonych, zwróciły uwagę władz prawodawczych, które dopatrują pod formą tą gry hazardownej, zgubnej dla jednostek. Powstał tedy wniosek obmyślenia środków represyjnych przeciw zbyt częstym zakładom.

× **Praca dziennikarzy** na pozór nikła i nic nieznacząca, materjalnie po obliczeniu przedstawia się nader pokaźnie. Oto przypuściwszy, iż wprawny dziennikarz codziennie spisuje 200 wierszy, to w miesiącu dojdzie suma ich do 6,000, w roku do 72,000, a po latach trzydziestu cyfra ta urośnie do 2,160,000 wierszy. Produkcja miesięczna jednego pióra dziennikarskiego daje w miesiącu spory tom, w roku takich 12, a w dniu 30-letniego jubileuszu bibljoteczkę złożoną z 360 tomów, których wartość dla autora wynosi ogółem, licząc wiersz przeciętnie po 6 groszy, 64 800 rs. Rozliczając dalej na wiersz 50 liter, obaczymy, iż ręka dziennikarska w ciągu tej 30-letniej pisaniny postawi 108 miljonów głosek wielkiego i małego abecadła. Niechaj 10 wierszy złoży się na długość jednego metra, to cała ta działalność rozwinięta, przedstawi dług. 216,000 metrów (31 mil przeszło); rozumie się, jeżeli autor był prozaikiem i na łokcie rymowanych wierszy nie pisywał...

## NEKROLOGJA.

† W mieście Koniecpolu, w dniu 19-ym b. m., zasnęł snem wiecznym ś. p. Marja z Nowickich **Stępkowska,** wdowa po ś. p. Wojciechu Stępkowskim, zasłużonym na polu industrji krajowej, przeżywszy lat 76 i pogrążywszy w głębokim smutku synów, córki, synowe, zięciów i wnuków. Pochowanie zwłok szanownej matrony odbędzie się we środę, na miejscowym cmentarzu, w grobie familijnym Stępkowskich. —1229—

† Ś. p. Franciszek **Czapliński,** urzędnik kolei warszawsko-terespolskiej, b. oficer b. wojsk polskich i francuskich, kawaler orderów: legji honorowej i krzyża wojskowego „Virtuti militari", opatrzony św. sakramentami, zmarł dniu 17-go października r. b. Pozostali koledzy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu dzisiejszym o godzinie **9 i pół** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu z kaplicy przy ulicy Zgoda, na cmentarz powązkowski. —1228

† Ś. p. Julja z Piletów **Berent,** wdowa po obywatelu ziemskim, przeżywszy lat 70, po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 20-ym października r. b. przeniosł się do wieczności o godzinie 7½ zrana. Pozostałe dzieci i wnuki zapraszają wszystkich życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 22-im października r. b., to jest we środę o godzinie **3-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 2—3345

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Lwów*** 20-go października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem odczytano pismo namiestnika, oświadczające z upoważnienia ministra handlu, że przy układzie taryf państwowych kolei galicyjskich uwzględniane będą stale potrzeby kraju. Rząd skorzysta z chwili wygaśnięcia przywileju kolei północnej Ferdynanda, aby dowieść krajowi szczególnej swej troskliwości o jego dobro. Do deputacji mającej udać się do cesarza z podziękowaniem za hojną pomoc użyczoną powodzianom wybrano hr. Alfreda Potockiego, biskupa Dunajewskiego, metropolitę Sembratowicza, Chrzanowskiego i księcia Władysława Sapiehę.

***Wiedeń*** 20-go października.

Rząd przygotowywa na przyszłą sesję rady pań-

stwa projekt objęcia na własność państwową kolei północnej Ferdynanda.

***Zagrzeb*** 20-go października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem oświadczył przewodniczący, iż adres Starczewicza uniemożliwia przedmiot obrad, ponieważ zawiera wyrażenia obrażające cesarza. Hinkowicz protestuje gwałtownie przeciw tej insynuacji, przyczem powstaje nieopisany hałas. Przewodniczący zmuszonym był zamknąć posiedzenie.

***Londyn*** 20-go października.

Mała karawana z Kordofanu dotarła do oazy Selima w Sudanie i donosi, że mahdi rozwija na nowo wielką ruchliwość i zamierza przystąpić na nowo do oblężenia Chartumu i wygłodzenia załogi.

***Paryż*** 20-go października.

Opozycja rozszerza podejrzenia, że po za umową, zawartą w księdze żółtej, istnieją inne jeszcze tajne umowy pomiędzy Ferrym i księciem Bismarkiem. Dzienniki rządowe podnoszą wątpliwość, czy proponowana przez Niemcy wolność handlowa w Afryce zachodniej będzie korzystną dla Francji, która posiada od dłuższego już czasu wszelką swobodę ruchów na znacznej przestrzeni Konga, a ma jej zrzec się obecnie na korzyść Niemiec, które dopiero kiedyś w dalekiej przyszłości mogą dojść do kolonij, mających pewne znaczenie. Porozumienie z Anglją uważają za ważniejsze.

***Rzym*** 20-go października.

Prefekt rzymski wydał dekret przyzwalający na utworzenie szpitala papiezkiego. Organa watykańskie przestrzegają przed wyciąganiem mylnych wniosków z faktu, iż Ojciec św. prosił władzy o pozwolenie; uległ on tylko ze względów ludzkości przed *force majeure*, nie uznając przez to bynajmniej „bezprawia".

***Zadar*** 20-go października.

W Prizrendzie wybuchnął zatarg pomiędzy ludnością turecką i serbską. Padło dwóch turków i czterech serbów, członkowie medżlisu uciekli. Z Salonik wysłano ośm bataljonów nizamów. Powodem rozruchów ma być zamiar wskrzeszenia ligi albańskiej.

***Moskwa*** 20-go października.

Oprócz sześćdziesięciu siedmiu magazynów w pasażu Sołodnikowa, zgorzało do szczętu jeszcze dziesięć sąsiednich składów przy Pietrowce, moście Kuznieckim i przy ulicy Neglinnej. Srebrne i złote przedmioty ze spalonego sklepu Chlebnikowa udało się uratować. Straty dochodzą do trzech miljonów.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 20-go października, godz. 6 min. 10.

Dziś znowu poprawiła się sytuacja na giełdzie tutejszej. Usposobienie wzmocniło się nieco. Zapotrzebowanie gotówki w celach emisyjnych, wobec przygotowujących się rozmaitych pożyczek podnosi dyskonto prywatne, lecz jednocześnie zwiększa ruch. Wartości spekulacyjne podniosły się w kursie przy nieco większych obrotach. Akcje kredytowe odzyskały pewną ilość strat i podniosły się znowu o 2 marki. Wartości kolejowe ciągle słabo i w dążeniu zniżkowem, górnicze niezbyt przyjaźnie. Rynek rent obcych dosyć dobrze usposobiony. Żwawe tranzakcje podtrzymały kursa, które pozostały niezmienione lub też o drobnostkę się podniosły. Rosyjskie nieco wyżej, również ruble. Żyto w obu terminach staniało. Cena obniżyła się o 75 f. przy tranzakcjach towarem gotowym i o 1 m. 50 f. przy tranzakcjach na dostawę końcomiesięczną.

***Berlin*** 20 go października, godz. 5 m. 3 po poł. (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjs. w tranz. natych. | 207.50 |
| Weksle na Warszawę . . . . . . . | 206.90 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 206.— |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 204.— |
| Bilety banku rosyjskiego na dostawę . | 207.— |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . . | 60.60 |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . . . | 481.— |
| Listy zastawne serja I-sza . . . . . . | 62.20 |
| Weksle na Londyn krótkoter. . . . . | —.— |
| „ „ długoterminowe . . | —.— |
| Żyto z dostawą na jesień . . . . . . | 144.— |
| Żyto na wiosnę . . . . . . . . . . . | 137.— |

***Petersburg*** 20 go października, god. 7 min. 5 wieczorem.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . . | $24^1/_2$, $^{17}/_{32}$ |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . | $218^3/_4$ |
| „ „ II-ej emisji . . | 207 |
| Półimperjały . . . . . . . . . . | 8,07 |

Z powyższych telegramów berlińskich widzimy, iż usposobienie korzystniejsze zapanowało na tamtejszym rynku pieniężnym. Podwyżka kursu rubli w tranzakcjach kasowych wynosi 20 w końcomiesięcznych 25 fenigów. Niemniej podniosły się o drobnostkę kursa weksli na Petersburg i Warszawę. Stan ten rzeczy lepszy nawet niż się wczoraj na giełdzie warszawskiej spodziewano zachęci do dalszej obniżki kursów walut obcych. Warunki miejscowe przytem, jak wiemy bardzo temu kierunkowi działalności sprzyjają przy bardzo małej chęci do interesów, a zatem bardzo ograniczonym pokupie. Przypominamy ciągle, iż kursa warszawskie pozostają oddawna poniżej równi berlińskiej pod wpływem ucisku wywieranego przez powyżej zaznaczone warunki miejscowe. Kursa sobotnie były: 207.30, 206.75, 479, 144.75, 138.50.

*J. Wł.*

### CENY ZBOŻA

dnia 19-go października 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

**Pszenica:** wyborowa 113—114, średnia 103—110, ordynaryjna 89—98.

**Żyto:** wyborowe 85 — 87, średnie 82—84, ordynaryjne — — —.

**Jęczmień:** wyborowy nowy 80—90, średni — —, ordynaryjny — — —.

**Owies:** wyborowy 90 — 95, średni 85 — 88, ordynaryjny 75—83.

**Gryka** 90 — 95. **Groch** 80 — 95, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 115—138. średnia — — —, ordynaryjna — — —

*B. Wernar et Comp.*

### Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 20 go października r. 1884.

Ruch targowy pomimo poniedziałku niezbyt ożywiony.

Dostawy średnie, usposobienie niepewne, wyczekujące.

Kupowano bez chęci, szczególniej pszenicę, której dostawa wynosiła 700 korcy.

Płacono za ordynaryjną 6.30, dobrą 6.50, 6.60, lepszą 6.75, a nawet i wyżej stosownie do gatunku.

Wyborowa osiągała $6.82^1/_2$—7 rs.

Wszystkie te ceny stosują się do partyj zakupionych z fur na placu Witkowskiego, czyli bez kosztów odstawy, która temiż furami następuje.

Gatunki bardzo rozmaite.

Żyta około 900 korcy dostawiono.

Kupowano chętniej nieco, obroty szły żwawiej.

Kupowano na konsumcję miejscową. Na wywóz nie dokonano tranzakcyj.

Płacono na rynku na furach za wyborowe 5.25, dobre 5.15, średnie 5.10.

Partję bardzo dobrego ziarna z próbki kupiono, obliczając po 5.15 na stacji kolei terespolskiej, czyli z odstawą do młyna mechanicznego 5.25.

Owsa drobne ilości, o cenach stanowić niemogące, po 3—3.30 rozprzedano.

Partja gryki 120 korcy, ofiarowana po 4.65, amatora nie znalazła.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek, nie było na targu.

*J. Wł.*

### Sprawozdanie z handlu cukrem

Stan rynku cukrowego nie zmienił się od tygodnia na lepsze. Owszem usposobienie jest ciągle słabe, o większych obrotach nie ma mowy, drobne zaledwie dokonywają się sprzedaże po cenach nizkich.

Wiadomości z rynków Cesarstwa są ciągle niekorzystne. Z Petersburga donoszą, iż ciągły dowóz nowego cukru pozostający w nieodpowiednim stosunku do pokupu, osłabia usposobienie.

Z Moskwy i Kijowa również donoszą o zupełnym braku chęci do interesów i usposobieniu coraz słabszem ku końcowi tygodnia.

W Petersburgu kryształ płacony z początku tygodnia po 5.90, spadł w końcu do 5.80 i po tej cenie nie znajdował nabywców. Mączka chętnie po 6 rs. za pud ofiarowana. Rafinada słabo, przy obrocie bardzo małym.

U nas również panowała dążność zniżkowa. Ruch bardzo mały. Wywóz nowego towaru zwiększa się ciągle. Spekulacja jest bezczynną.

Nieco lepiej trzymały się marki polskie, których cena wahała się pomiędzy 4.25 a 4.30 i 435 za kamień 24-funtowy.

Marki rosyjskie słabiej. Cena około 3.90 za kamień.

Kostki 3.60.

Mączka również słabo. Ceny niskie — dochodzą zaledwie 3.15 za kamień 24-funtowy.

*J. Wł.*

### WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dn. 18-ym i 19-ym października r. 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

M. Szczepiszczak, Chłodna 37,—Hotel Saski, H. Zalewski,—Bracka 10, Jadwiga Sienicka,—Letewski,—Jerozolimska 47, ogrodnik Malinowski,—Bracka 13, Leszczewski,—Podwal 37, Brujewicz,—Simkowitz, hotel Polski,—Hotel Rzymski, dla Zari,—Hotel Saski, Bocianowski,—Świętojerska, adwokat J. Skupiewski,—Edelbaum, Karmelicka 11,—Kobierzycka, Chmielna 33,—Brzozowski, hotel Saski,—Fiszer, Mokotowska 3,—Matiajew,—Dostel, Długa 53,—Gustaw Olszewski,—Ogrodnik Malinowski, Leopołdyna nr 12,—F. Lasek,— Baronessa Krauze, hotel Saski,— Jenerał Kwiciński.

— ***Wszechświata*** nr 42 wyszedł z druku i zawiera: Światło w głębiach morskich, podała R. S. —Osuszenie kopalń olkuskich, skreślił Bronisław Jasiński (ciąg dalszy).—Rozkład materji organicznej przez żyjątka pyłkowe, skreślił Józef Natanson.—Kronika naukowa.—Kalendarzyk bibljograficzny.—Sprostowanie.—Ogłoszenia. (1224)



## Telefony warszawskie.

### Wykaz

***abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu przeszłego tygodnia.***

75. Bertholdi. Kantor najmu karet i powozów. Plac Warecki 18.

31. Gawiński W. Skład główny cygar „La Maravilla", Krakowskie-Przedmieście 5.

124. Tour Chr., Cukiernia. Krakowskie-Przedmieście 7.

228. Towarzystwo warsz. fabryki stali. Skład fabryczny. Świętojerska 4.

319. Warszawski dywizjon żandarmerji. Koszary Mirowskie.

### KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Zl.* Pragnę dowiedzieć się, czy odezwy do *Gwiazdki*, a w szczególności ostatnia w lecie tu zamieszczona, do mnie się odnoszą; powiedz więc proszę, kiedy rozmawialiśmy po raz ostatni?

## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI. | Odchodzą (godziny) | (minuty) | Przychodzą (godziny) | (minuty) |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 6 | 48 wiecz. | 3 | 33 rano |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | — wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina . . . . . . . | 7 | 45 rano | 10 | 54 wiecz. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 50 wiecz. | 10 | 43 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 17 wiecz. |

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.


W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 9 (21) Октября 1884 г.

**Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**